

Chłopiec jedzący ziarno czyli Grek głodny

Tytułowy chłopiec (αγόρι) to właściwie nie chłopiec a młody mężczyzna, a mówiąc językiem cokolwiek przestarzałym, młodzieniec. Starożytna Grecja miała swój ideał młodzieńca, to *kuros*, figura z białego marmuru nagiego smukłego młodego mężczyzny poświęcana była Apollinowi, bogu życia i śmierci, sztuki i piękna. A może to sam Apollo żyje we współczesnych Atenach pogrążających się z dnia na dzień w kryzysie i podbiera swojemu towarzyszywi, ptakowi w klatce, karmę, żeby przeżyć?

Yiannis Papadopoulos, aktor grający "chłopca", nie przypomina ani trochę typowego Greka, niewysokiego, śniadego i czarnowłosego. Yiannis Papadopoulos jest słusznego wzrostu niebieskookim mężczyzną o (rudo)blond włosach i bladej cerze. Więc jednak Apollo, bóg światła, muzyki, prawa, porządku, sztuki i poezji zstąpił z Parnasu, żeby zasmakować życia współczesnego Greka? Zważywszy, że "chłopiec" ma wyjątkowo piękne rysy twarzy i idealną figurę oraz - jak się przekonujemy - śpiewa jak młody bóg, bardzo rzadkim u mężczyzn kontratenorem...?...

Tymczasem, jak wiemy, źle się dzieje w państwie greckim... Tyle że w filmie [1] nie ma powtórek z dramatycznych scen rozgrywających się przed greckim parlamentem i na ulicach greckich miast, jakie oglądaliśmy w mediach od 2010 roku. W filmie śledzimy tylko wycinek z życia jednego młodzieńca, jednego ptaka i jednego starca, starzec zresztą szybko umiera, wycinek dzieje się na równi pochyłej, której poszczególne etapy to kolejne szybko po sobie następujące straty,

Młodzieniec, jak każdy młodzieniec naszych czasów, ma swój komputer. Ponadto ma swoje mieszkanie, nie mieszka z rodzicami. Ma także swoje domowe zwierzątko, ptaka w klatce, swojego karmiciela, jak zapowiada tytuł. Ma też coś więcej niż zwykły młodzieniec, ma niezwykły talent, głos, całkiem jak jego ptak. Tyle że w czasach kryzysu żaden impresario nie zainwestuje w rozwój tak ekskluzywnego talentu. Poszukujący pracy ma mieć talent już rozwinięty i doszlifowany (wiadomo, każdy pracodawca dookoła globu szuka pracownika młodego z doświadczeniem).

A więc pozostaje podjęcie się pracy beznadziejnej, namolnego telefonowania do klientów z ofertą, której nikt nie chce, bo każdy już wie, że jest łapaniem głupiego. W ogóle cały film jest zapisem postępującego beznadziejnienia. Nie ma pracy, nie ma kasy, nie ma kasy, nie ma niczego, mieszkania, komputera, jedzenia. Młodzieniec ze smukłego robi się coraz bardziej chudy. Ale przecież nauczył się pieśni na przesłuchanie. Po niemiecku, bo taki był wymóg. *Erbarne dich, mein Gott... Boże, zmiłuj się...*

To jedyny akcent niemiecki w filmie, nie ma słowa o niemieckich bankach, o Angeli Merkel, którą protestujący przeciw drakońskim programom oszczędnościowym Grecy wściekle poniewierali, tylko to "erbarne dich, mein Gott" umierającego na krzyżu boskiego syna niemieckiego Boga Bacha odśpiewane niebiańskim głosem przy świecy w grekokatolickim kościele za ostatnie euro wrzucone do kościelnej skarbonki.

I tak jesteśmy świadkami... powiem więcej, *jesteśmy* (także dzięki kamerze Dimitrisa Kasimatisa, która nieomal siedzi w głowie bohatera), bo identyfikując się z bohaterem to my staczamy się szybko, właściwie bez protestu, prawie bez słów, bez możliwości sprzeciwu na samo dno, gdzie już tylko zdobycie jedzenia i noclegu się liczy, byle przeżyć. W micie o Apollonie - jeśli trzymać się tej interpretacji - bóg zakochuje się w niedostępnej Dafne i podąża za nią ...bez skutku. Dafne zamienia się w drzewo laurowe. Odtąd Apollo paraduje w wieńcu laurowym.

Bohater filmu - przecież mężczyzna z krwi, kości i spermy - też podąża za dziewczyną. I też bez skutku. Ojcem nie zostanie. Gatunku nie przedłuży. Przyszłość nie dla niego. Jeżeli chce zachować resztki boskości... nie, nie boskości, człowieczeństwa, musi coś uratować. Ratuje życie ptaka, żeby mieć dla kogo zdobywać jedzenie, żeby mieć komu podjadać. Jak długo żyje taki ptak?

POST SCRIPTUM: A teraz wyobraźcie sobie, że życie w świecie, gdzie losowo rozdziela się ludziom bilety. Każdy bilet daje prawo do jednej trasy, a to do chorej matki, a to do przejechania się jakąś ulicą, a to do dojechania do restauracji, lekarza, pracy... Macie w kieszeni takie bilety. Możecie pojechać do chorej matki, do lekarza, do restauracji, do pracy... Kto ma cały karnet, ten ma wolność wyboru. Kto ma tylko dwa, trzy bilety, ten może pojechać do chorej matki, ale nie po lekarza, do restauracji, ale bez pieniędzy, bo nie ma biletu do pracy itd. itp.

W społeczeństwie rynkowym pieniądze są odpowiednikiem takich biletów. Tyle masz do wyboru, na ile cię stać. W społeczeństwie rynkowym bez kasy możesz jedynie bardzo mało posiadać i młodo umrzeć. W turbokapitalizmie pieniądz daje prawo do posiadania praw. Tzw. dobre życie przez starożytnych Greków zwane eudajmonią i odnoszące się raczej do rozwoju niż posiadania, podporządkowane jest zdolności kredytowej do kupowania biletów. [2]

Znakomity film!

<http://www.youtube.com/watch?v=zrbd4mGAVH4>